

Swiernalis, Kolekcja piękności

Spotkamy się kiedyś na dworcu.
Widziałem już to w snach i wywróżyłem w kartach.
Miniemy się tak po prostu.
Wtedy Ty poczujesz smród, a ja Twój słodki zapach.
Odwrócisz się i spojrzysz z góry.
Ja udam, że pod kapeluszem swoją twarz schowałem.
Przeszyje Ciebie dreszcz.
Bo nie wiesz czy zauważyłem, czy Cię nie poznałem.
I zaczniesz szybko biec.
Jak szybko biegły chwile, gdy szczęście czas odmierzał.
I jakoś Tobie uda się, w ostatniej chwili wskoczyć w pociąg, kiedy już odjeżdża.

Ja splunę.
Bo w takiej samotności ludzie plują jak na filmach,
które puszczałaś mi,
gdy na Twym ciele zostawiałem ślady wina.
Kiedy Cię przeszywał dreszcz.
Kiedy Cię przeszywał dreszcz.

W żółtym świetle jarzeniówek, gdzie nie widać Twoich ust, które drżą, gdy kłamiesz, a może nie wi

Jak dziecko w pierwszym dniu na świecie,
kiedy ból serca nadaje życiu rytm.
Oddycham, choć boli,
gdy oddech już złapię,
i płaczę, choć nie wiem do czego służą łzy.
I śmieję się głośno, bo śmiać się potrafię,
jak bać się samotności,
potrafisz tylko Ty.